

Z gospody na pociąg (Pieszo z Jiczyna na Śląsk, odc. 11 - ostatni)

Data publikacji: 10.06.2016 7:30

Gospoda "Ondras" w Janowicach znajduje się ponoć dokładnie w tym samym miejscu, gdzie przyszedł na świat ów legendarny zbójnik, którego 300-tną rocznicę śmierci wspominał w zeszłym roku ten, kto o tym pamiętał.

□

Młody Andrzejek urodził się w rodzinie tutejszego wójta, skończył gimnazjum w Przyborze... ale nie nie, jest to zbyt znana historia na Śląsku Cieszyńskim, by wciąż ją powtarzać. Zresztą wielu już było takich, którzy ją zbeletryzowali, ukwiecili, odziali w teatralny kostium, więc po cóż wywaczać otwarte drzwi?

Na budynku tablica pamiątkowa, a wewnątrz starano się uczynić wszystko, by gość poczuł klimat. Wiszący ze ściany wałaski kapelusz (dlaczego akurat wałaski?), dwa skrzyżowane obuszki, cizemki, kilka obrazków i inne duperelki, dzięki którym podróżnik, turysta, klient ma pozostać w zbójnickim nastroju. Choć ceny na szczęście zbójnickie nie są.

I może dlatego sporo ludzi. Wygląda to na imprezę rodzinną, postweselną. Zawiana grupka pięćdziesięciosześcioletników wchodzi i wita się ze znajomymi. Siadają w ogródku. Są hałaśliwi i wczorajsi. Kobiety w cieniu mężczyzn. Dziewczynki, które z nimi nadeszły biegną na plac zabaw. Zjeżdżalnia połączona z huśtawkami, a nad nimi metalowa tabliczka z wyciętym napisem: „30 kg”. Niesamowite. Czyż to nie lepsze niż urzędowe rozporządzenia wywieszane w parkach, że z urządzeń na placu zabaw mogą korzystać dzieci do 12 roku życia?

„Ondráš, dobře sobě rozvaž kerů cestů jít máš”, głosi wymalowany na ścianie nad kontuarem fragment ludowej piosenki o Ondraszku. A zatem dobrze rozważamy. Może „cestą” do Dobrej, gdzie jest stacja kolejowa, a pociągi odjeżdżają z niej do Czeskiego Cieszyna co godzinę, a do Cieszyna co dwie? I tak poszliśmy. Słońce zaczęło zapadać. Trzy dni wędrówki dały się we znaki. Mijamy domy, lasy, z oddali widoczna fabryka Hyundai i noszowicki browar. Przemykamy dosłownie przez Skalicę. Tniemy drogę i zostawiamy kościół po prawej, cmentarz po lewej. Który to już kościół i cmentarz w ciągu ostatnich dni, gubimy się w rachubach.

Przez las górkami dołkami wychodzimy na dzielnicę działkową w Dobrej. Pizzeria, most przez rzekę, pod nim miejsce na kąpielisko – fajnie tu musi być chyba latem. Marnie oświetlona droga i powoli wyłaniają się zabudowania dworca. Zdążyliśmy. Przedostatni pociąg jedzie za kwadrans, a zawsze jest lepiej zdążyć na ten przedostatni, bo z ostatnimi nigdy nic nie wiadomo. Wsiadamy do żółtego wagoniku i dopiero teraz odczuwamy, że schodziliśmy sporo bo sami teraz schodzimy – byliśmy na nogach bite trzy dni. 60 kilometrów pod górę, w dół i po płaskim. Trzy dni raptem, a tyle wrażeń, że zdawało się, że wędrowaliśmy z tydzień. Eh, więc teraz będzie to trzeba w miarę szczegółowo opisać.

KONIEC

PS. Wyprawa na trasie Nowy Jiczyn – Sztramberk – Koprzywnica – Hukwaldy – Górki Chlebowickie – Hodoniowice – Pržno – Janowice – Dobra miała miejsce w połowie kwietnia 2016 roku. Wyjazd nastąpił w piątek, do Cieszyna wróciliśmy w niedzielę późnym wieczorem. Zapewne dałoby się tę trasę przejść w dwa dni, choć jakby tak porządnie zwiedzać, to może i cztery byłoby mało. Ale – jak to powtarzają pokornie stare turystyczne wygi – zawsze trzeba sobie coś zostawić. Na zaś. I nam się to udało.

(ÿ)

Dotychczas w ramach cyklu „Pieszo z Jiczyna na Śląsk” ukazały się:

- [Nowy Jiczyn spod daszka czapki \(odc. 1\)](#)
- [Nowojczyńskie dworce \(odc. 2\)](#)
- [W drodze do Sztramberka \(odc. 3\)](#)
- [Sztramberskim brukiem \(odc. 4\)](#)
- [Miasto Schustali \(odc. 5\)](#)
- [Spotkanie z rajdem \(odc. 6\)](#)
- [Huk w Hukwaldach \(odc. 7\)](#)
- [Przez Chlebowickie Góry \(odc. 8\)](#)
- [Kaplice i kapliczki \(odc. 9\)](#)
- [Najęty Bryś \(odc. 10\)](#)